

PEDAGOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZY-
CIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

Praktyka nauczycielska uczniów seminarjów nauczycielskich.

(Dokończenie).

IV.

Na koniec moich rozważań zostawiłem rzecz drażliwą — straszającą się w pytaniu: czy szkoła ćwiczeń ma być pełną 7-klasową szkołą, — czy dla praktycznego wykształcenia kandydatów nauczycielskich wystarczy 4-klasowa szkoła ćwiczeń.

Jako ten, który już przed wojną w r. 1913, a następnie po wojnie w r. 1918 zorganizował pierwszą na ziemiach polskich 7-klasową szkołę ćwiczeń (w pryw. semin. naucz. T. S. L. w Białej) i jako ten, który miał przez kilka lat 7-klasową pełną szkołę ćwiczeń w seminarjum naucz. męskim w Krakowie, mogę mówić o pewnem doświadczeniu oraz o dodatnich i ujemnych stronach łączenia z seminarjum pełnej 7-klasowej szkoły ćwiczeń.

Do dodatnich stron należy zaliczyć fakt, że można z takiej 7-kl. szkoły ćwiczeń mieć pewną choć niezbyt szeroką podstawę rekrutacyjną dla seminarjum. W seminarjum w Białej i w Krakowie miałem pewien choć skromny odsetek uczniów, którzy od 1 kl. szkoły ćwiczeń do ukończenia seminarjum wychowali się w tym samym zakładzie i kto wie, czy nie wytworzyło się w nich przez to właśnie przebywanie przez dłuższy czas w tym samym zakładzie podobania jeżeli nie powołania do zawodu nauczycielskiego.

Dodatnią stroną jest pewna wygoda dla nauczycieli metodyki i przedmiotów pedagogicznych. Organizację szkoły 7-kl. można pokazać *ad oculos* — nie potrzeba chodzić na hospitacje do innych szkół.

Ale też organizm szkolny rozrasta się, powiększa się ilość młodzieży w wieku przełomowym (10 — 13 lat) dość trudnej do prowa-

dzenia, potrzeba osobnego kierownika szkoły ćwiczeń staje się koniecznością. O ile zaś chodzi o praktyczne przygotowanie kandydatów nauczycielskich to oświadczam bez ogródek, że wyższe 3 klasy szkoły ćwiczeń bardzo temu przygotowaniu nie są pomocne — owszem często przygotowanie to utrudniają. Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę, że cztery pierwsze klasy szkoły powszechnej nastrećzają taką ilość problemów wychowawczych i metodyczno-dydaktycznych, że ich jeżeli nie opanowanie ale tylko omówienie lub dotknięcie tylko daje sumę, obarczającą zbyt silnie cały program praktycznego przygotowania, to co mówić o dodawaniu nowych i to tak poważnych problemów metodyczno-dydaktycznych z zakresu 3 wyższych klas szkoły powsz. Czy opanowanie ich jest możliwe?

Przy dzisiejszej organizacji seminarjum nie. — Grozi nadto przy zbytnej gorliwości nauczania metodyki czy przedmiotów pedagogicznych, przewaga pewnego powierzchownego — z natury rzeczy — traktowania tych problemów ze skutkiem dla praktycznego przygotowania kandydatów wprost fatalnym,

Wolę, by seminarzysta idący w świat opanował względnie dobrze metodykę 4 niższych klas a zwłaszcza metodykę klasy elementarnej niż powierzchownie metodykę przedmiotów pełnych 7 klas, wymagającą zresztą odmiennego traktowania ze względu na zakres poszczególnych nowych nieraz przedmiotów. Seminarzysta, zaprawiony do należytego metodycznego traktowania przedmiotów w 4 niższych klasach daje gwarancję, że drogą dalszej samodzielnej pracy zdobędzie arkana metodyczne i dla klas wyższych, gdyż będzie miał pewną i dobrą podstawę. Zasada „non multa sed multum“ metodycznego może więcej niż kiedyindziej winna tu mieć zastosowanie. Nie neguję jednak konieczności zapoznania się z ustrojem i odmiennym sposobem prowadzenia nauki w 3 wyższych klasach. A zapoznanie się to w każdym środowisku seminarjalnem będzie możliwe drogą hospitalacji.

Uważam więc łączenie pełnych 7-klas. szkół ćwiczeń z seminarjami dla należytego praktycznego przygotowania kandydatów nauczycielskich *nie* za konieczne — choć możliwe, o ile po temu są warunki, tj. odpowiedni budynek, odpowiednie grono i naturalny nie sztuczny i n minus dobór młodzieży — co nieraz ma miejsce, by tylko rzekomej zasadzie zadość uczynić. A już w naszej mizerji budynkowej, dzięki której na obszarze Rzeczpltej nie mamy zbyt wielu wzorowych budynków seminarjalnych — gdy staniemy w związku z tem zagadnieniem wobec problemu: Na co poświęcić zdobytą nową ubikację, czy na jakąś pracownię, świetlicę lub salę zebrań dla zrzeszeń uczniowskich — czy na jedną z wyższych klas szkoły ćwiczeń — musimy się oświadczyć *raczej* za pracownią jako nieodzowną w zakładzie, niż za jedną z wyższych klas szkoły ćwiczeń, którą zobaczyć i w której praktykować możemy na mieście.

Poruszone szkiecowo zagadnienia praktycznego kształcenia kandydatów nauczycielskich nie wyczerpują może tematu. Dyskusja nad niemi dorzuci może niejedno. O dyskusję tę proszę; aby ją ułatwić przedstawiam tezy, streszczające mój punkt widzenia na poruszoną sprawę.

I.

Nieodzownymi warunkami należytego przygotowania praktycznego kandydatów w seminarjum nauczycielskiem są:

1) odpowiednio wytworzona atmosfera wychowawcza, przypominająca seminarzystom już od I-go kursu, że mają sami być wychowawcami;

2) odpowiedni dobór stałych wychowawców - nauczycieli w seminarjum i szkole ćwiczeń, uważających swą pracę w seminarjum jako posłannictwo;

3) należyta organizacja seminarjum pod względem zewnętrznym i wychowawczym;

4) własna szkoła ćwiczeń urządzona jako odrębny choć inkorporatywny organizm szkolny.

II.

Praktyczne przygotowanie kandydatów nauczycielskich, polegające na równomiernem uwzględnieniu potrzeb wychowania i nauczania winno być oparte:

1) na odbywaniu dyżurów (przez uczniów IV kursu od II półrocza i przez uczniów V kursu przez I-sze półrocze), pojętych jako początki pracy wychowawczej, a nie jako wyręczanie naucz. szk. ćwiczeń;

2) robieniu notatek z tych dyżurów i zużytkowaniu ich w dyskusji na lekcjach psychologii, a następnie w praktyce wychowawczej;

3) odbywaniu hospitacji przez uczniów IV kursu od I półrocza a częściowo i przez uczniów V kursu, i lekcji próbnych z kolegami na IV kursie;

4) odbywaniu lekcji próbnych wyjątkowo przez uczniów IV kursu pod koniec roku szkolnego, a obowiązkowo przez uczniów V kursu w czasie od września po koniec marca — przyczem z 4 lekcji winna jedna być tzw. okazowa, trzy tzw. grupowymi, każda jednak w pełnym wymiarze 45 — 50 minut. Dopuszczalne winno być hospitowanie lekcji po próbnych, nieudanych lekcjach;

5) odbywaniu tzw. dni próbnych — co najmniej po jednym dla każdego kandydata;

6) odbywaniu lekcji w szkołach z nauką podzielną w miarę możliwości przez jak największą liczbę kandydatów;

7) zapoznaniu uczniów IV i V kursu z pomocami szkolnymi, podręcznikami a zwłaszcza z elementarzem nadto z elementami administracji przynajmniej w zakresie klasy;

8) zapoznaniu uczniów z zasadami organizacji szkolnictwa i ustawami szkolnymi na osobnych godzinach.

III.

Dla urzeczywistnienia tego programu praktycznego przygotowania należałoby:

1) poczynić pewne modyfikacje i przesunięcia w programie nauk pedagogicznych zwłaszcza w nauce psychologii i teorii pedagogicznej i historii wychowania;

2) poczynić zmiany w podziale czasu pracy na V kursie w myśl wywodów artykułu;

3) wprowadzić w ostatnich miesiącach V kursu (kwiecień — maj) osobne podziny wykładu z zakresu organizacji szkolnictwa i ustawodawstwa szkolnego, a nadto kursy instrukcyjne w zakresie pracy społeczno-oświatowej.

IV.

1) Pełna 7-klasowa szkoła ćwiczeń nie jest koniecznym warunkiem należytego przygotowania praktycznego seminarzystów. Wystarczy do tego celu szkoła 4-klasowa.

2) Przeciążanie nauczycieli szkoły ćwiczeń godzinami do maksymalnego ustawowego wymiaru — uważać należy w związku z praktycznym przygotowaniem seminarzystów za szkodliwe.

Dr. Antoni J. Mikulski (Kraków)

Dokoła egzaminu dojrzałości w seminarjach nauczycielskich.

W związku z rozpisaną w Nr. 6 „Pedagogjum“ ankietą w sprawie egzaminu dojrzałości w seminarjach nauczycielskich, otrzymaliśmy szereg odpowiedzi, których z powodu obfitego materiału redakcyjnego nie zdołaliśmy dotąd w całości wydrukować.

Podając w niniejszym numerze dwie krańcowo przeciwne odpowiedzi oraz uwagi „Z doświadczeń maturalnych“ — jako pośrednio wiążące się z tematem zaznaczamy, że do samego zagadnienia powrócimy jeszcze w osobnym artykule.

Redakcja.

I.

Sprawę zniesienia egz. dojrzałości w seminarjach naucz. trzeba by postawić na tejsamej płaszczyźnie jak i w innych zakładach średnich. Wobec nurtujących dziś prądów, można oświadczyć się raczej za zniesieniem egz. dojrzałości niż za jego zatrzymaniem.

Ale w takim wypadku należałoby uczniów przy przejściu z klasy do klasy surowiej oceniać. Błąd zasadniczy zdaje mi się, tkwi właśnie w tem, że selekcja nie jest sprawiedliwa — niedosyć ostra przy promocji, a za ostra przy egzaminie dojrzałości. Postępowanie takie ma skutki fatalne dla niektórych uczniów, którzy się często dopiero przy maturze dowiadują, że są tacy słabi, że im się matury nigdy nie przyzna, biadać będą na swych nauczycieli, którzy ich aż na V kurs sem. puścili. Gdy nastąpi zaostrenie selekcji przy promocjach — szczególnie na trzech niższych kursach, — to skończy się z pewnością ta psychoza, „że jest jakiś czas powojenny, że należy patrzeć przez szpary na lenistwo, nieuctwo“ (Dziennik Lwowski 232), a na V kurs dojdą tylko uczniowie, którzy rzetelnie pracowali, czasu nie marnowali. Wtenczas będzie można egzamin dojrzałości zniesić.

Są jeszcze dwa ważne powody, które przemawiają za bezwarunkowym zniesieniem matury, a mianowicie: 1) wzgląd na zdrowie uczniów i 2) wzgląd na sposób prowadzenia nauki w seminarjach nauczycielskich. O ile chodzi o wzgląd na zdrowie ucznia to zaobserwowano i stwierdzono przez lekarzy, że uczniowie przed maturą, chcąc odrobić zaległości i przerobić materiały egzaminowy, pracują nadmiernie i niejednokrotnie czynią to ze szkodą dla swego zdrowia. Uczniowie wyczerpują swe siły, zdają wprawdzie maturę, lecz nabawią się często chorób nerwowych i innych. Nie od rzeczy będzie także zaznaczyć, że i praca czasem idzie tylko pod kątem odbycia matury, aby „jakoś poszło“. Taką pracę z natury rzeczy nie może być głębsza, ma często znamiona „pracy na pokaz“ a więc nie zawsze solidnej i prowadzi, nierzadko do pewnej demoralizacji ucznia a kto wie, czy nie i nauczyciela.

Egzamin dojrzałości zastąpić należy w seminarjach naucz. ostateczną oceną Rady Pedag., której przewodniczyć powinien komisarz kuratorjum (wizytator). Rada Pedag. winna orzec, czy danemu kandydatowi należy przyznać tak zwaną dojrzałość lub nie. W razie przyznania t. zw. dojrzałości należałoby jeszcze osobno potraktować sprawę prawa nauczania w szkołach powszechnych. Zdarzyć się bowiem może, że uzdolniony uczeń nie ma wcale zamiłowania do obcowania z dziećmi, nie może sobie z nimi radzić — krótko mówiąc, nie nadaje się na nauczyciela. Może się to wykazać dopiero na V kursie, gdy dany uczeń styka się częściej z dziećmi podczas praktyki w szkole ćwiczeń. Takim kandydatom nie należałoby przyznać prawa do nauczania w szkołach powsz., przyznając im jednak t. zw. dojrzałość, o ile w przedmiotach nauczania czynili odpowiednie postępy. Zdarzyć się może także, że uczniowie V kursu z dobrymi postępami w przedmiotach nauczania nie odpowiadają warunkom zdrowotnym, aby posady naucz. objąć. Takim uczniom należałoby także przyznać t. zw. dojrzałość bez prawa nauczania, aby nie tworzyć wykolejeńców. (Sprawa ta została już uregulowana rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z 6. XII. 1928 Nr. O. H. Fiz. 1019/28. Przyp. Red.). Absolwenci sem. naucz. z przyznaną dojrzał. łatwiej znajdą jakiś odpowiedni zawód, co bez przyznanej dojrzałości jest trudniejsze.

Fr. St.

II.

Egzamin dojrzałości w seminarjach nauczycielskich winien być utrzymany a to dlatego, że jest on:

1) miarą inteligencji ucznia oraz sprawdzianem nabytych wiadomości,

2) uroczystym aktem, który czyni przełom w życiu ucznia, uprawniając go do zajęcia stanowiska samodzielnego.

Egzamin winien odbywać się z następujących przedmiotów:

1) język polski, jako język ojczysty i państwowy,

2) przedmioty pedagogiczne jako specjalność zawodowa,

3) język obcy (niemiecki albo francuski), jako przedmiot niezbędny człowiekowi, mającemu średnie wykształcenie.

Natomiast miałabym pewne zastrzeżenia co do przedmiotu wybranego, który przy maturze daje zwyczajnie słabe rezultaty. Proponowałabym przeto:

- 1) albo usunąć ten przedmiot,
- 2) albo zmienić istniejący stan rzeczy.

Uczniowie dokonują wyboru przedmiotu dopiero na kursie V i w przeważnej części nie kierują się specjalnem zamiłowaniem, jak raczej spekulacją, który przedmiot „uda się“ zdać najłatwiej. Dlatego, o ile przedmiot wybrany „ma dalej istnieć“ przy maturze, należałoby zażądać decyzji uczniów już na kursach niższych (n. p. II-gim), aby uczeń, mając wytknięty cel, dążył do niego i specjalizował się w danym przedmiocie czyto przez nadobowiązkową lekturę, czy też przez pracę w odpowiedniem kółku (historycznem, przyrodniczem i t. p.).

Sprzeciwiam się też egzaminowi z języka ruskiego w seminarjach polskich, istniejących na terenie ludności mieszanej. Jakkolwiek przedmiot ten ze względu na stosunki lokalne jest bardzo ważny i bezwzględnie nie można go lekceważyć w czasie studjów, to jednak zniosłabym odpytywanie go przy maturze z tego względu, że należałoby ujednolicić typ egzaminu dojrzałości na terenie całej Polski. Tymczasem przy obecnym stanie rzeczy młodzież, ucząca się w seminarjach, położonych na terenach wschodnich jest pokrzywdzona w stosunku do młodzieży, składającej egzamin w innych dzielnicach Polski, gdyż musi przygotować do egzaminu spory zasób materiału z języka ruskiego, czego niema w innych zakładach. A typ matury powinien być wszędzie jednaki.

Jeżeli zaś chodzi o jeden z języków obcych, uważam, że jest on niezbędnie potrzebny nauczycielowi dla dalszej jego pracy nad sobą i dla podniesienia autorytetu wychowawcy.

Niestety! ten zakres materiału z języka obcego, jaki uczeń obecnie wynosi z seminarjum, jest zbyt ubogi, aby można powiedzieć, że uczeń włada językiem. Należałoby przeto zwiększyć liczbę godzin nauki języka obcego tak w seminarjach nauczycielskich, jak i szkołach powszechnych, a nadto w tych ostatnich zaprowadzić naukę tego przedmiotu już w oddziale IV-tym.

Naogół nie jestem zwolenniczką zniesienia matury, ani też dalszego jej upraszczania. Uważam, że wymagania dzisiejsze są minimalne w porównaniu z tem, czego żądano przy egzaminie dojrzałości w dobie przedwojennej. Jeżeli w ostatnich kilku latach osiągnęto ujemne wyniki przy maturze, to jedynie z tego względu, że młodzież nie posiadała odpowiednich postaw z powodu stosunków wojennych, kiedy to szkolnictwo nie mogło funkcjonować należycie. Obecnie jednak stosunki zmieniły się, dlatego należy się spodziewać, że rezultaty nauczania będą coraz to pomyślniejsze.

J. F.

III.

Z doświadczeń maturalnych.

Regulamin seminarjalnego egzaminu dojrzałości powiada, że przy tym egzaminie należy zwrócić uwagę nie tylko na ogólny rozwój umy-

słowy kandydata, ale i na zasób wiedzy materialnej w zakresie przedmiotu egzaminu. Przedmiotem ustnego egzaminu dojrzałości jest między innymi i język polski. Chcąc się przekonać o rozwoju umysłowym kandydata i o jego wiedzy materialnej w zakresie języka polskiego staramy się przez stawianie pytań kandydatowi i z odpowiedzi tegoż wyrobić właśnie sobie sąd, który zadecyduje na konferencji o dojrzałości, czy niedojrzałości. Pytania stawiane są w związku z odczytaniem ustępu literackiego, z wypracowaniem pisemnym lub podaną przez ucznia lekturą. I właśnie w tym materiale przychodzą często wyrazy, zwroty i porównania, które kandydat niezawsze dokładnie potrafi wytłumaczyć. Wyrazy te, zwroty i porównania są pustym często dźwiękiem u kandydata, a to dlatego, że pominięto w nauczaniu historii starożytnej bardzo — według mnie — ważny dział t. j. mitologję. Pytania, skierowane o wytłumaczenie, co jest ta „paląca koszula Dejaniry“, albo dlaczego ta koszula „paliła“ — kto to był Centaur, w którego krwi właśnie zmaczano tę koszulę, lub kto to był Syzyf, względnie skąd pochodzi tytuł dzieła „Syzyfowe prace“ wprawiają kandydata w zakłopotanie. Niejeden próbuje coś wyjaśniać, lecz bez pomocy egzaminatora, bez naprowadzania nie do końca. Jeżeli próbuje wyjaśniać — to dowód, że podczas lektury profesor tłumaczył zwroty, porównania, wyrazy, jeżeli zaś nie do końca z wytłumaczeniem do końca — to drugi dowód, że uczniowi brak wiadomości z mitologii. Były tylko w nauczaniu z tej dziedziny fragmenty.

Przewodnicząc od kilku lat przy egzaminie dojrzałości w seminarjach badałem i w tym kierunku wiadomości materialne kandydatów i przekonałem się, że wiadomości te są minimalne, jakkolwiek pytania były zawsze w ścisłym związku z lekturą lub wypracowaniem.

Powodem braku tych wiadomości jest fakt, że nie uczono mitologii dokładnie w związku z lekturą klasyczną, której prawie niema w seminarjum, że nie przerabiano dokładnie tego działu przy nauczaniu historii starożytnej.

Gdy kandydat uzyska świadectwo dojrzałości, pójdzie w świat i obejmie posadę, na kursach dokształcających może go łatwo ktoś zagadnąć o wytłumaczenie jakiegoś zwrotu z mitologii przy lekturze. I co wtedy? Albo się nieudolnie kombinuje, albo się nic nie tłumaczy. Autorytet nauczyciela bardzo cierpi — wiara w jego wyższość w zakresie wiedzy chwieje się i praca może stać się nie tylko nieskuteczną — ale i bezcelową.

A teraz rodzi się jeszcze jedno pytanie. Czy może w przyszłości taki nauczyciel czytać ze zrozumieniem książki naukowe? Czy może zrozumieć niejedno dzieło sztuki? Nie potrafi tego, bo brak mu znajomości choćby w zarysie mitologii starożytnych Greków i Rzymian. Nie zna tej żywej, bujnej, wyobraźni, tej pogodnej fantazji — która umiała tak pięknie tłumaczyć zjawiska w przyrodzie, stany psychiczne i ludzi i bogów, która malowała tak po ludzku życie bogów, herosów, życie doczesne i życie pozagrobowe. Ileż wieków podziwiano tę fantazję? Czyż znajomość mitologii nie była, nie jest i nie będzie za-

pewne długo najczystszym źródłem natchnień całego szeregu poetów, artystów na całym świecie?

Prawda, że w obecnym rozkładzie zajęć brak jest godzin na obowiązkową naukę mitologii. Ale nie winno braknąć zechęty do poznania jakiegoś dziełka, traktującego właśnie o mitologii — tej zechęty, płynącej z podziwu do świata antycznego. Poznanie to winno nastąpić poza godzinami nauki obowiązkowej — a na to poznanie musi młodzież seminarjalna znaleźć czas.

Dr. Franciszek Kulański (Kraków).

Echa.

Dzwon na trwogę.

Czytamy w jednym z dzienników warszawskich:

W imię poczucia odpowiedzialności za przyszłość młodych kolegów-oświatowców, p. Artur Górski ogłosił swój „List do nauczyciela“¹⁾. Asumpt do napisania krótkiej, bo zaledwie 15 stron liczącej broszurki, dał autorowi protokół z konferencji pedagogicznej, odbytej w gronie nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych na temat „Szkoła antyreligijna“. Autor przez dyskrecję nie wymienia, gdzie się ta konferencja odbyła i kto tam przemawiał, podaje natomiast dokładne streszczenie odczytu i przebiegu dyskusji. Wymienienie nazwisk musiałyby pociągnąć za sobą zainteresowanie się prokuratora osobami mówców.

Prelegent tej konferencji wzięwszy za punkt wyjścia rzekomą sprzeczność między religją i nauką, poucza swych kolegów, w jaki sposób, nie narażając się na represje przy wszystkich okazjach „podważać fatalnie głęboko zakorzenione przesady religijne“.

Następni mówcy są już szczerzy. Oto bardziej charakterystyczne wyjątki z protokołu:

Mówca 1: Dlaczego nie tłumaczy się tłumowi poprostu, że kościół, to jego wróg, który trzyma go w tem ogłupieniu dla celów politycznych?...

Mówca 10: Religja jak dąb wkorzeniła się silnie w uczuciowość i umysłowość tłumu, nie zwalczy się jej jawnie. Trzeba podstępem podgryzać korzenie, i to podstępem jaknajdalej idącym, tak w rzeczach wielkich, jak i drobnych, tak wśród dzieci i rodziców, jak i wśród nauczycielstwa. Szkoła antyreligijna nie zmieni przez tytuł treści działania, tylko je ujawni. Nauczyciel, przedstawiciel nauki, zawsze będzie siedł przeciw temu, co jest sprzeczne z nauką.

Mówca 11: Przełom umysłowy, niezależnie od najbardziej zakorzenionych i najstarszych przesądów, dokonywa się nieraz

¹⁾ Artur Górski. „List do nauczyciela w sprawie szkoły antyreligijnej“. Warszawa 1929. Str. 15. Dom „Książki Polskiej“.

bardzo szybko, można go czasem liczyć na tygodnie. Trzeba jednak na to ogólnego stanu, warunków sprzyjających. Dzisiejszy stan rzeczy zaczyna mieć takie perspektywy, że możemy się takich warunków sprzyjających spodziewać bardzo szybko.

Mówca 14: Jawna szkoła antyreligijna nie powstanie tak prędko, stworzy ją dopiero samo dziecko, które my do tego przygotowujemy. Dziecko wpłynie na starszych i podważy religię rodziców i całego społeczeństwa. Zresztą przesady religijne związane są zawsze z burżuazyjnym porządkiem politycznym i administracyjnym. Niech przyjdzie chwila sprzyjająca, a cały ten przewrót społeczny i umysłowy dokona się razem i momentalnie.

Chyba wystarczy! A jak wynika z tekstu protokołu, dyskusja odbywa się w jakiejś szkole dla nauczycieli szkół powszechnych!

I mimo, że autor „Listu do nauczyciela” stara się przekonać „grono młodych oświatowców” o ich zacofaniu i braku słuszności — mimo, że używa argumentów inteligentnych i mogących trafić do przekonania — nie wywody autora „Na nowym progu” wysuwają się na plan pierwszy.

Suchy protokół zebrania w jakiejś nieznannej szkole dla nauczycieli szkół powszechnych, przez swą anonimowość urastający niemal do miary symptomatu, a przez swój ścisły związek treści z tak niedawną sprawą „Koła Spasowiaków”, mający tak dobitne, nieanonimowe potwierdzenie swego realizmu, nabiera znaczenia dokumentu, dominuje nad treścią całego „Listu”.

Z treścią „Listu” winni się zapoznać przedewszystkiem nauczyciele choćby dlatego, żeby znaleźć garść argumentów dla zwalczania propagandy antyreligijnej w szkole, ale „protokół” winni przeczytać wszyscy, którzy rozumieją, jakie znaczenie w życiu narodowym winna mieć szkoła powszechna. Nie pierwszy to znak ostrzegawczy przed zamachem na podstawy naszej kultury narodowej. Autor „Listu” swój obowiązek spełnił. Rzeczą tych wszystkich, którzy się poczuwają do odpowiedzialności za życie Narodu i państwa, jest niedopuszczyć do tego, żeby „sprzyjające warunki” kiedykolwiek nadeszły, a osiągnąć to, żeby zwolennikom przewrotu społecznego i umysłowego można było przeciwstawić nie tylko argumenty, ale i zorganizowane społeczeństwo.

mgr.

Oceny i sprawozdania.

Stanisław Karpowicz. „Wybór pism”. Pod redakcją Dr. Marii Librachowej. Życiorys w opracowaniu Nelli Samotyhowej. Biblioteka Dzieł Pedagogicznych Nr. 19 i 20. Warszawa 1929. (Wydano z zapomogi Komisji Pedagogicznej Minist. WR. i OP.

W dziejach społeczno-pedagogicznych z przełomowych dwudziestu pięciu lat końca XIX i początku XX wieku Stanisław Karpowicz

(1864—1921) zajmuje nie tylko zaszczytne, ale wprost przodujące miejsce, jako pionier nowych idei i twórca nowych projektów na polu wychowania, które o lata całe wyprzedzały ówczesne życie Polski. Toteż z uznaniem powitać należy wydanie pod redakcją Dr. Marji Librachowej „Wyboru Pism” tego tak oryginalnego pedagoga-idealisty, tem bardziej, iż z powodu ich rozprószenia w formie artykułów i szkiców — po różnych wydawnictwach — były one dotychczas szerszemu ogółowi bardzo mało znane. Wydanie Pism Karpowicza umacnia nadto na stałe w polskiej historii wychowania jego czołowe stanowisko, słusznie mu się tu należące a zdobyte w rzetelnym i samotnym wysiłku całego życia...

Działalność Karpowicza przypada na okres pomiędzy 1863 a 1918 rokiem, w których to latach ustalił się w „zaborze rosyjskim” szczególny „modus vivendi”. Odbiło się to zresztą i na kierunkach pracy Karpowicza teoretyka z urodzenia, a niezmordowanego działacza społecznego przez twardy nakaz obowiązku.

Świadczy o tem jego żywa działalność publicystyczna w Warszawie, gdzie był stałym współpracownikiem „Głosu”, „Ateneum” i „Przeglądu Pedagogicznego”, jego współpraca w Komitecie Redakcyjnym „Przeglądu Pedagogicznego” i „Encyklopedji Wychowawczej” (1899). Przypomnieć nadto nie zaszkodzi, że nie kto inny tylko Karpowicz, zakłada w r. 1903 Towarzystwo Pedagogiczne, które istniało jako zrzeszenie tajne w ciągu trzech lat, że jest twórcą programu tajnych Kursów Pedagogicznych i organizatorem Kursów dla wychowawczyń.

Zakłada także Karpowicz w r. 1911 „Dom Dziecięcy” — który staje się ukochanym terenem jego żywej pracy pedagogicznej i warsztatem nowych na gruncie polskim doświadczeń. Podkreślę, że podstawową zasadą „Domu” było jaknajgłębsze uwzględnienie indywidualności, upodobań i właściwości każdego dziecka. Nie hamowało to budzącego się bogactwa zainteresowań, pragnień i impulsów „maluczkich wychowanków. Pozwalano tworzyć i samodzielnie wybierać. A na tem tle przejawiały się swobodne i szczere charaktery, złe i dobre instynkty, radość życia, smutek, współczucie, chęć okazania pomocy... Przedewszystkiem zaś znajdowało tu u „małych rzemieślników” ujście — wrodzone zamiłowanie do czynności. (Pierwsza polska szkoła pracy).

Gdy chodzi o Karpowicza jako *teoretyka*, można dziś co prawda zarzucić jego systemowi pedagogicznemu, który miał się ucieleśnić w dziele p. t. „Pedagogika osnuta na podstawach naukowych”, niejedno. Jego system pedagogiki oparty jest na ewolucjonizmie, podstawę psychologiczną jego stanowi psychologia sensualistyczno-associacyjistyczna, kierunek jej istotnie przedawniony. A zupełnie nienaukowy już jest jego pogląd na wierzenia religijne, będące, wedle mniemania autora, „nie pierwotną, ale wtórną potrzebą człowieka i pochodną...” (str. 103) i w początkach swych „będące filozofją, wyjaśniającą działania przyrody (sic!) i stosunek człowieka do twórców zjawisk”.

Ale pominąwszy te braki „Pedagogika“ Karpowicza, oparta na znajomości biologji i socjologii, przyniosła niejedno niezwykle trafne spostrzeżenie i zachowała swą wartość i aktualność — w dość wielkiej mierze — i do dziś. Poważny wywód ostatecznego celu wychowania, którym jest poznanie otoczenia, w celu regulowania stosunku człowieka do przyrody i życia społecznego“ (str. 104) i pedagogiki, która nie powinna przekazywać dorobków rodziny, kasty, klasy, lecz polegać na swobodnem rozwijaniu natury człowieka i wyposażeniu go w ogólno-ludzkie skarby uczucia i umysłu dla osiągnięcia jak największej pełni indywidualnego i społecznego życia“ (str. 21) — leży u jej podstaw.

Następuje omówienie metod i granic pedagogiki naukowej i głównych czynników wychowania, zarówno naturalnych, jak sztucznych. Gdy chodzi o rozwój „sprawności ogólnej“ wychowanka, do którego dążyć winien wychowawca, to ze stanowiska biologicznego i psychologicznego rzecz ujmując, wychowanie umysłowe winno iść w parze z wychowaniem fizycznym, z którym zresztą ma takie dziedziny wspólne, jak: a) „kształcenie zmysłów i zdolności poznawczych; b) „rozwój koordynacji ruchów“. Rozwój zdolności poznawczych powinien nadto ściśle odpowiadać ostatecznemu celowi wychowania — wyrobieniu ogólnego poglądu na świat. Winien więc doprowadzić do jednego przede wszystkim: do umiejętności stosowania poszczególnych wiadomości w życiu. Plan wykształcenia umysłowego zresztą odpowiadać powinien naturalnemu procesowi rozwoju myślenia.

Dość wiele miejsca poświęca także autor wychowaniu moralnemu, którego „zasady kierownicze“ omawia ze stanowiska biologicznego, społecznego i etycznego.

Pod wpływem zwrotu w wychowaniu estetycznem w Europie zachodniej i Ameryce także i „wychowaniu estetycznemu“ chciał Karpowicz wyznaczyć w „Pedagogice“ należne miejsce, ale niestety zamiaru tego nie zrealizował, dlatego też i w „Wyborze Pism“, który mamy przed sobą, brak odpowiednich wyimków.

Zwrócić warto uwagę wkońcu w „Wyborze Pism“ na rozdział dziewiąty (str. 234 i nast.) o „Naśladownictwie i jego społeczno-wychowawczem znaczeniu“, tudzież na szereg trafnych myśli zawierający rozdział dziesiąty pt. „Indywidualność i jej kształcenie“.

Z prac Karpowicza, które wejść miały do „Techniki wychowania“ przedrukowano jedynie ustępy o „Grach i zabawach“, „Karach i karności“, „Konsekwencji“ i „Kłamstwie“; inne rozprawy jako przedawnione słusznie zostały pominięte.

Trafny i celowy wybór „Pism“ Karpowicza umożliwia czytelnikowi poznać bez trudu — prawdziwie i wiernie indywidualność tego zasłużonego pedagoga.

Dr. Jan Kuchta
(Kraków).

Na mównicy.

W sprawie artykułu „Na marginesie pewnego procesu“.

W sprawie, poruszonej powyższym artykułem, na podstawie otrzymanych informacyj i w porozumieniu z autorem notatki, umieszczamy następujące wyjaśnienie i oświadczenie.

Ponieważ autor artykułu nie posiadał w chwili pisania tegoż dokładnych informacji o antecedenjach procesu, do artykułu, będącego właściwie impresją dziennikarską, wkraść się kilka nieścisłości i niedokładności. W szczególności zaznaczyć należy, że całą sprawę skierowały do Prokuratora w poczuciu ciężącego na nich obowiązku władze szkolne — a Prokurator uznał, że zarzuty przeciw oskarżonej w kierunku przywłaszczania grosza publicznego są tego rodzaju, że kwalifikują się do traktowania w drodze karno-sądowej. Po uniewinniającym wyroku sądu pierwszej instancji, umotywowanym zasadą niekompetencji sądu, Prokurator utrzymał swe stanowisko, wnosząc zażalenie nieważności do wyższej instancji.

Uczennice zostały wezwane na świadków na żądanie władz śledczych i sądowych. Wśród świadków były także absolwentki, przebywające już na posadach a więc osoby usamowolnione.

W czasie procesu kilku świadków a i oskarżona oświadczyli, że tarć i nieporozumień na tle osobistym nigdy w murach zakładu nie było, wobec czego odpada twierdzenia autora artykułu, jakoby kampania miała tło wybitnie osobiste.

W świetle motywów wyroku i odwołania Prokuratora inaczej wyglądają uwagi autora artykułu na temat pracy wychowawczej w zakładzie, którego stosunków wewnętrznych autor artykułu nie znał a w którym to zakładzie grono często się zmieniało, podczas gdy kierownictwo spoczywało od szeregu lat w tych samych rękach.

Autor artykułu oświadcza za pośrednictwem Redakcji, że nie leżało w jego intencji ani godzenie w czynniki, które z obowiązku skierowały sprawę na drogę sądową ani w tych, którzy wezwani przez władze sądowe obowiązek swój oświadczenia w sądzie, spełnić musieli.

* * *

Redakcja przyłącza się ze swej strony do tego ostatniego oświadczenia i zaznacza, że dla dalszych oświadczeń czy polemiki w poruszonej sprawie łamów swych nie otworzy.



WAŻNE DLA SZKÓŁ ĆWICZEŃ! OSTATNIA NOWOŚĆ WYDAWNICZA!

ELEMENTARZ POWSZECHNY

OPRACOWALI:

DR. A. MIKULSKI, ST. WÓJCIK, E. KOZERA

Ilustracje jednobarwne i trójbarwne wykonał **ST. WÓJCIK**

Cena 2-50 zł.

Wydanie III.

Cena 2-50 zł.

WYDAWNICTWO OSSOLINEUM, LWÓW.

Elementarz ten aprobowany już przez Ministerstwo WR. i OP. opracowany jest nową kombinowaną metodą i posuwa nauczanie na stopniu elementarnym b. znacznie naprzód w stosunku do dotychczasowych metod.

DWUTYGODNIK

MYŚL NARODOWA

poświęcony kulturze twórczości polskiej pod redakcją

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ogniskujący ruch umysłowy we wszystkich dziedzinach twórczości narodowej (w ciągu 2 lat pisało w „Myśli” 130 osób) wychodzi

od 1. I. 1929 jako **TYGODNIK**

Feljeton stały A. Świętochowskiego. — Prenumerata z przesyłką wynosi od 1. stycznia 1929 kwartalnie 9 złotych.

Konto w P. K. O.: Myśl Narodowa Nr. 3.105.

Adres administracji: **WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE L. 17.**

W ADMINISTRACJI „PEDAGOGJUM”

SĄ DO NABYCIA:

- Bykowski L. J.** O godności stanu nauczycielskiego . . . 0-60
Dąbrowski Piotr Z. Uświadomienie zawodowe naszej młodzieży seminarjalnej. Zamiary i motywy. . . 3-50
Mikulski A. Dr. Wychowanie duchowe w szkole powszechnej. 1-—

ZAMAWIAĆ:

W KRAKOWIE, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II P.

St. Szober

ZASADY NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO

Wyd. III. 8°. Str. 280. Zł. 9 60.

Książka niniejsza, obejmująca dydaktykę nauki języka polskiego w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum niższego, wyszła obecnie w znacznie zmienionej postaci, zachowując wszystkie zalety, jakie w wydaniach poprzednich podkreślała fachowa krytyka. Gruntownej zmianie uległ dział, poświęcony nauce gramatyki. Treść jej stanowi teraz pozytywny wykład zasad nauczania gramatyki, uzupełniony szeregiem wskazań praktycznych. Inne działy zostały częściowo zmienione i poprawione, a wskazówki biblioteczne uzupełnione. W obecnej formie książka jest prawie zupełnie nową.

Nakład:

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS

LWÓW, Czarnieckiego 12,

WARSZAWA, Nowy Świat 59.

WAŻNE DLA ZESPOŁÓW ORKIESTRALNYCH

FRANCISZKA KONIORA

DZIEWIĘĆ NAJPIĘKNIEJSZYCH KOLEND NA ORKIESTRĘ MIESZANĄ

(kwintet smyczkowy, flet, 2 kornety, 2 waltornie ew. kornety, trombon i kotły) z chórem, lub bez chóru. Głosy wokalne mieszczą się w wydawn. „Rok kościelny w pieśniach” cz. II. (30 kolend na 4 głosy).

CZTERY KOLENDY NA 1 GŁOS Z TOWARZYSZENIEM ORGANU I SKRZYPIEC

Do nabycia w Księgarniach, lub u autora: Kraków, Seminarjum nauczycielskie męskie, ulica Straszewskiego 22.